



Ziemia Lubliniecka

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 2, 2008 (55)

Powiat Lubliniecki w dialogu międzykulturowym

str. 4-5



Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hładyny podczas Jubileuszowego Koncertu Galowego (fot. T. Zakrzewski)

W NUMERZE:



Walenty Roździeński
– życie i twórczość

str. 6-7



Wielki malarz
z małej Glinicy

str. 3, 24

Spis treści:

- 3 Wielki malarz z małej Glinicy
- 4 Powiat Lubliniecki w dialogu międzykulturowym
- 6 Walenty Roździeński – życie i twórczość
- 8 Koncerty na zamku
- 9 Powiatowe Dni Kultury Chrześcijańskiej
- 10 O Patronach Lublińca
- 10 Edyta Stein w Lublińcu
- 11 Błogosławiony jest wśród nas
- 12 Ziemia Lubliniecka – Moja Mała Ojczyzna
- 14 Potomek słynnego agronoma
- 14 Konkurs Wiedzy o Powiecie Lublinieckim
- 15 Boronowskie i koszęcińskie echa wojny polsko-śląskiej
- 16 O średniowiecznej osadzie obronnej w Boronowie
- 17 Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lublińcu
- 18 Ziemia Lubliniecka – Zielony Zakątek Śląska
- 20 Opowiadki z życia Ewy
- 21 Powiatow Sejmik Kultury Osób Niepełnosprawnych
- 22 Sportowe zmagania
- 23 Z podwórka na stadion
- 23 „Woda – źródłem życia”
- 24 Wielki malarz z małej Glinicy – galeria

Ziemia Lubliniecka – Kwartalnik Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Lublińcu

Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (0-34) 351-05-00, fax (0-34) 351-05-11

E-mail: ziemialubliniecka@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny: Jan Myrcik

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk; www.svd.pl

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój nr 21. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nie przyjmuje się artykułów niepodpisanych. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

Wielki malarz z małej Glinicy

Galeria obrazów Brata Alberta Pietrzyka na str. 16

W każdej miejscowości istnieją – lub istnieli – ludzie, którzy czekają na odkrycie. Mogli to być zwykli mieszkańcy, którzy zasłynęli z heroicznego czynu, kronikarze, nauczyciele, księża, panowie i dawni właściciele miejscowości, zasłużeni dla „Małej Ojczyzny” bowiem coś ważnego zbudowali, „wywalczyli”, zapisali itp. Środowisko tych ludzi pamięta dzięki przekazom historycznym, zapisom kronikarskim, a może – jeśli to dotyczy bardzo odległych czasów – legendom. Istnieją jednak osoby zasłużone dla polityki, historii, czy też szeroko pojętej kultury o których niewiele, albo prawie niczego nie wiemy, którzy – chociaż urodzili się i wychowali w konkretnej miejscowości, swe dorosłe życie spędzili zdala od małego „Heimatlandu”, tworząc niezatarte przez wieki dzieła.

O takim właśnie człowieku pragnę dzisiaj wspomnieć – może mniej słowem, a więcej Jego dziełem. Krótki biogram Kaspra Pietrzyka (bo o Nim będzie mowa) – pióra ks. prof. Józefa Bremera – znalazł się co prawda w książeczce pt. „Glinica – zarys dziejów”, ale – ze względu na mały nakład i raczej lokalną dystrybucję książki, jej zawartość nie jest szerzej znana.

Kasper Alberth Pietrzyk, a raczej Brat Albert Pietrzyk urodził się 3 stycznia 1834 roku w Glinicy. Ochrzczono Go dwa dni później w kościele w Lubecku. Zapis w księdze chrztów, to jak dotychczas jedyne źródło mówiące o miejscu urodzenia Jezuitę i malarza – brata Kaspra Pietrzyka. Ale to i tak dużo, bo z tej jednej stroniczki pisanej gotykiem przez proboszcza, wiemy, że Kasper Pietrzyk to „nasz człowiek”. O Jego dzieciństwie i wczesnej młodości nie ma żadnych zapisów. Pierwszą wia-

domością mówiącą o malarzu Kasprze Pietrzyku jest informacja, że w roku 1857 malował kościół w Śremie i tam zetknął się z Jezuitami. Dnia 17 października tego samego roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi koło Brzozowa przywdziewając habit zakonny i składając w 1870 roku uroczystą profesję zakonną. Późniejsze zapisy o Pietrzyku pochodzą już tylko z kronik Jezuickich. Dowiadujemy się tam, że malował – głównie obrazy świętych jezuickich – prawie we wszystkich domach i kościołach jezuickich w prowincji Polski Południowej, m.in. we wspomnianych już Starej Wsi i Śremie. Malarstwo brata Kaspra Pietrzyka było dojrzałą sztuką. O powyższym świadczy chociażby krótki akapit ks. Józefa Bremera w książce „Glinica – zarys dziejów” „... Na swoich płótnach brat Pietrzyk używa całej gamy kolorów, operując umiejętnie światłocieniem. Przedstawiane przez niego postacie są żywe i wyraziste. Motywy do swoich obrazów czerpał z dostępnych mu źródeł zakonnych...”. Gdzie pobierał nauki i gdzie spotkał się z malarstwem nie wiadomo. Ks. Bremer – na podstawie analizy historii fabryki fajansów w Glinicy przypuszcza, że – być może – tam zetknął się z dojrzałą sztuką, a później rozwijał swój talent w klasztornej pracowni.

Brat Kasper Pietrzyk zmarł 23 kwietnia 1896 roku i został pochowany w jezuickim sektorze cmentarza w Brzozowie. O jego życiu i pracy napisał kronikarz zakonny m. in. następujące słowa: „...Brat Pietrzyk był człowiekiem głębokiej modlitwy, wielce utalentowanym a równocześnie skromnym zakonikiem. Cechował go cichy, ubogi i spokojny styl życia...”

PS. Pragnę serdecznie podziękować ks. prof. dr hab. Józefowi Bremerowi za przesłane i udostępnione materiały dot. życia i twórczości Brata Kaspra Pietrzyka.

Malarstwo brata Kaspra Pietrzyka było dojrzałą sztuką. O powyższym świadczy chociażby krótki akapit ks. Józefa Bremera w książce „Glinica – zarys dziejów” „... Na swoich płótnach brat Pietrzyk używa całej gamy kolorów, operując umiejętnie światłocieniem. Przedstawiane przez niego postacie są żywe i wyraziste. Motywy do swoich obrazów czerpał z dostępnych mu źródeł zakonnych...”.

Powiat Lubliniecki w dialogu międzykulturowym



Dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” – Adam Pastuch (fot. T. Zakrzewski)

30 tysięcy gości towarzyszyło zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny podczas IX edycji obchodów „Święta Śląska 2008”. Przez trzy dni plenerowej imprezy od 27 do 29 czerwca Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” świętował swoje 55 urodziny. Wraz ze Śląskiem swoje święto obchodził Powiat Lubliniecki. W ramach drugiego dnia Zespół „Śląsk” promował „Powiat Lubliniecki w dialogu międzykulturowym”.

Podczas tych trzech dni na scenie w malowniczym kompleksie pałacowo – parkowym w Koszęcinie zaprezentowało się wiele zespołów. Pojawiły się takie gwiazdy jak: „Kabaret Masztalscy”, „Gang Marcela”, „Universe”, „Kabaret Rak”, Józef Skrzek, „Silesian Blues Band” oraz zespół „Kindla”. Nie zabrakło także gości z zagranicy. Na scenie wystąpił młodzieżowy, niemiecki zespół „Bulbs”, Narodowy Artystyczny Zespół „SLUK” ze Słowacji, „Leśne Kwiaty” z Ukrainy oraz kapela country „Holadka” z Czech.

Jednak prawdziwą gwiazdą tych dni był Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, który wystąpił w sobotę w Jubileuszowym Koncercie Galowym. Podczas tego występu artyści zaśpiewali swoje największe przeboje m. in. „Karolinkę”, „Szła dziewczeczka”, „Starzyk”. W niedzielę artyści zaprezentowali się w programie „W Europie ze Śląskiem”. Usłyszeliśmy wówczas najpiękniejsze pieśni europejskie i widowiskowe tańce. Artyści zaprezentowali publiczności swoje premierowe wykonanie układów choreograficznych autorstwa Juraja Kuban-ki do muzyki Gorana Bregovica.

Podczas oficjalnych uroczystości „Święta Śląska” Kapituła Powiatu Lublinieckiego po raz trzeci przyznała wyróżnienie indywidualne „Zasłużony dla Powiatu Lublinieckiego”. Prestiż tej nagrody polega między innymi na tym, iż tylko jedna osoba w roku może zostać uhonorowana statuetką, która symbolizuje wdzięczność mieszkańców dla tej osoby. W tym roku wyróżnieniem tym uhonorowano Pana Adolfa Więckiego za szczególne osiągnięcia w krzewieniu ducha sportu wśród młodych ludzi oraz za stworzenie firmy rodzinnej. Statuetkę „Zasłużony dla Powiatu” wręczył **Starosta Lubliniecki – Joachim Smyła** oraz **były premier RP Jerzy Buzek**. Wręczając statuetkę Starosta Lubliniecki złożył laureatowi wyrazy wielkiego uznania za łączenie działalności biznesowej ze społeczną.

Braźowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadawanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorowano dyrektora Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” Pana Adama Pastucha. Zespół „Śląsk” odebrał Platynową Płytę za album „Karolinka”. 52 artystów i pracowników Zespołu „Śląsk” uhonorowano m.in. Braźowym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem za Długoletnią Służbę, Złotą i Srebrną Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego, Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Każdy z uczestników „Święta Śląska” znalazł coś dla siebie. Występom towarzyszyły plenerowe wystawy: malarstwa, rękodzieła, warsztaty bibułkarskie i garncarskie, prezentacje pszczelarzy, kuźników, wioski rolniczej, wesołe miasteczko oraz pokaz sprzętu wojskowego.

„Święto Śląska” dostarczyło nam wielu pięknych i niezapomnianych wrażeń.



Laureat wyróżnienia „Zasłużony dla Powiatu Lublińskiego” – Adolf Więcek odbiera z rąk Starosty Lublińskiego i byłego Premiera Statuetkę (fot. E. Chryplewicz)



Walasi i Lasoniowie – muzyka góralska w wykonaniu kwintetu smyczkowego (fot. E. Chryplewicz)

Walenty Roździeński – życie i twórczość

Jednym z wielkich ludzi pióra naszej małej ojczyzny, który rozstawił ziemię lubliniecką na całą Europę, był kuźnik – poeta Walenty Roździeński. Jego rodowód wywodził się z miejscowości Brusiek pod Koszęcinem.

Choć życie poety przypadało na lata około 1560-1622 to jednak, do roku 1928, jego nazwisko nie było znane badaczom literatury. W roku 1612 wydano w drukarni u Kempinięgo w Krakowie – jedynym dzieło tego autora pt. „*Officina ferraria, abo huta y warstat z kuźnikami szlachetnego dzieła żelaznego*”. Książka ta „zniknęła” jednak wkrótce na kilka wieków. Jeden, jedyny egzemplarz został odnaleziony przez kanonika kapituły gnieźnieńskiej ks. Leona Formanowicza, który od 28 kwietnia 1927 do 1939 r. zarządzał Archiwum i Biblioteką Kapituły Metropolitalnej w Gnieźnie. Formanowicz – według biografii spisanej przez ks. Józefa Nowackiego – „był przykładnym kapłanem i gorącym patriotą”, ale wiemy także z późniejszych badań, że był on także nieocenionym badaczem naszej literatury. Dzięki swej bogatej wiedzy, wybrano go w roku 1938 członkiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności.

Właśnie temu człowiekowi zawdzięczamy wydobyć na światło dzienne dzieła Roździeńskiego.

Znalazł on bowiem w „Klocku” starodruków o sygnaturze PL 178 jeden, jedyny egzemplarz dzieła Roździeńskiego. On też, jako pierwszy napisał o swoim odkryciu, które – ze względu na jego wartość – bardzo wysoko ocenił.

Powiadomił też niebawem o znalezionym skarbie kilku naukowców, w tym profesora Romana Pollaka – wybitnego badacza i znawcę literatury, który zajął się „Officiną”.

Dzięki ogromnej naukowej pracy profesora Pollaka wydano drukiem w latach 1933, 1936, a także po wojnie w 1948 roku to unikalne dzieło. Starodruk zaginął podczas ostatniej wojny i dotychczas nie został odnaleziony.

Można więc śmiało powiedzieć, że Walenty Roździeński był powiązany z ziemią lubliniecką zarówno więzami rodzinnymi, pracą, a także twórczością.

Nie znamy do dziś dostatecznie życiorysu Walentego Roździeńskiego. Nie znał go także profesor Pollak, który we wstępie do pierwszego wydania pisał m.in.: „Radzi byśmy poznać żywot Roździeńskiego z całym bogactwem szczegółów. Tymczasem wiemy o nim niewiele. To i owo można wyłonić z jego poematu, to i owo dorzuciły archiwalne poszukiwania. Ale to wszystko wystarczyć nie może. Pole do dalszych badań – oby najobfitszych w zdobycze – otwarte i wdzięczne...” Jednak do dnia dzisiejszego, mimo dość obfitych badań prowadzonych przez różne ośrodki naukowe i różnych badaczy, niewiele zdołano dopisać do tego, co wiedział o Roździeńskim prof. Pollak. Spróbujmy zatem zestawić krótko to, co zdołano dotychczas ustalić o mistrzu



Walentym, uzupełniając tę wiedzę o stawiane hipotezy i domysły. Otóż Walenty Roździeński wywodził się ze „...starożytnego domu Hercygow, pełnego animuszu i znacznych postępów...”, jak sam o swoim rodowodzie wspomina w „Officinie”.

Bruśkowie prowadzili kuźnice na terenie dzisiejszej gminy Koszęcin co najmniej do czasów Roździeńskiego. Wiadomo, że Adam Brusiek jeszcze w 1632 roku składał sprawozdania z kuźnicy bruśkowskiej i koszęcińskiej. Najwięcej jednak wiadomości o życiu W. Roździeńskiego zaczerpnięto z akt archiwum księżęcego w Pszczynie. **Dowiadujemy się tam, że ojciec Walentego, Jakub Brusiek, przybyły spod Lublińca, ożenił się z córką Sycha, właściciela kuźnicy Roździeńskiej.** Z tego małżeństwa urodziły się dwie córki – Dorota i Anna, zaś około 1595 roku dwaj synowie – Jan i Walenty. Pod koniec XVI wieku Walenty Roździeński popadł w konflikt z panią na Pszczynie – Salomonową i po rozprawie sądowej, która miała miejsce w dniu 28 czerwca 1596 roku Roździeński został wtrącony do miejskiego więzienia w Pszczynie. O późniejszym losie autora „Officyny ferraria” wiemy bardzo mało. **Hipotetycznie, biorąc pod uwagę niektóre fragmenty poematu, w których autor pisze o Bruśku, Koszęcinie i Kochcickich,**



Herb rodziny Kochcickich
zam. w „Officine ferraria” – 1612 r.

należy przypuszczać, że znalazł on się na ziemi swoich przodków w bruśkowskiej kuźnicy, bądź też na służbie u swego mocodawcy i opiekuna Andrzeja Kochcickiego, któremu jedyny utwór swego życia zadedykował.

Wiemy jednak z całą pewnością, że najważniejszym szczegółem biografii Roździeńskiego jest jego jedyne dzieło „Officina ferraria” zadedykowane panu na Koszęcinie i Lublińcu Andrzejowi Kochcickiemu.

Ród Kochcickich wywodził się z Moraw i na Śląsku osiadł

już we wczesnym średniowieczu, zaś od 1307 roku osiadł na ziemi lublinieckiej. Kochcicy byli skoligaceni z niektórymi domami polskimi, ale również z rodzinami niemieckimi i czeskimi. Najbardziej znany z tego rodu był właśnie Andrzej Kochcicki – wszechstronnie wykształcony i utalentowany, wielki mecenas wszech nauk, zainteresowany także przemysłem hutniczym. Właśnie dzięki temu, że wspomógł Roździeńskiego, ten nie omieszczał odplacić mu się za okazaną opiekę i wielokrotnie w „Officine” wspomina zasługi swego mocodawcy.

Już na wstępie poematu, w dedykacji, mistrz Walenty napisał: „...Najmiłościwzemu, jaśnie wielmożnemu Panu Andrzejowi Kochcickiemu swobodnemu Panu z Kochcica, Lublińca, na Koszęcinie i Turnawie etc. Panu memu miłościwemu”.

W treści dedykacji czytamy m.in.

„A to wszystko do książki tej w takim sposobie,
Jako baczysz zebrawszy tu, cny Panie tobie
Dedykuję. Niech pod tym zacnym herbem będzie
I między kuźnikami rozniesiona wszędzie”.

Dedykację kończą słowa „W.M. mego Miłościwego Pana najniższy a po wolny służebnik Walenty Roździeński”.

Z pewnością rola Andrzeja Kochcickiego w napisaniu „Officiny” była ogromna, chociaż zdarza się, że niektórzy – na szczęście osamotnieni współczesni badacze – widzą te sprawy trochę inaczej.

Myślę jednak, że rację miał profesor Roman Pollak twierdząc, że „... przez Lubliniec i Koszęcin wiodła dalsza droga Roździeńskiego,”, który w latach 1601-1611 miał tu właśnie pisać swoje dzieło. Należy więc przypuszczać, że „Officina” zrodziła się na koszęcińskim i lublinieckim zamku, bowiem tylko tu – ze względu na ogromne biblioteki – były wówczas najdogodniejsze warunki do pracy twórczej.

Maria Pawłowiczowa pisze w szkicu pt. „Andrzej Kochcicki pan na Lublińcu” m.in.: „...Ponadto sugerują uczeni, że biblioteki na zamku w Lublińcu i Koszęcinie były jedynymi z księgozbiorów, które umożliwiły mu stworzenie erydykcyjnej części utworu, a Andrzej Kochcicki wpłynął na jego kształt ostateczny, inspirując umieszczenie w poemacie opisu bogactw naturalnych Śląska, jego kopalni i hut.” Jest historycznie udowodnione, że Andrzej Kochcicki był wielkim mecenasem ludzi pióra. Osiadł on, po powrocie ze studiów w roku 1596 na koszęcińskim zamku, zaś w latach 1605 lub 1609 w odbudowanej części zamku założył wielką bibliotekę, o której znakomity badacz Lucae powiedział „... zgromadzone tam (na zamkach w Koszęcinie i w Lublińcu przyp. J.M.) foliały rozsiewały blask swymi złożonymi okładkami...”

Można więc śmiało powiedzieć, że Walenty Roździeński był powiązany z ziemią lubliniecką zarówno więzami rodzinnymi, pracą, a także twórczo-

ścią. W „Officine ferraria” wielokrotnie jest mowa o ludziach ciężkiej pracy, o krajobrazie hutniczym, zwyczajach i obyczajach ludzi zamieszkujących w początkach XVII wieku na ziemi lublinieckiej.

Warto więc chociaż encyklopedycznie przedstawić dzieło mistrza Walentego:

1. „Officina” jest pierwszym w Europie dziełem o etosie pracy ludzkiej, pisany w języku narodowym – polskim.

2. Jest to książka opisująca historię hutnictwa żelaza od czasów antycznych po początek XVII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem tego przemysłu na ziemi śląskiej.

3. Roździeński opisał w swoim dziele nie tylko „gospodarstwo kuźnicze”, ale także legendy i opowieści związane z kuźnikami, np. „O Freszku, którego szatan odarł ze skóry”, „O Szarleju”, „O latawcach” i „Ubożach”, które pomagały kuć żelazo.

4. Język poematu mistrza Roździeńskiego obejmuje szeroki wachlarz średniowiecznego piśmiennictwa. Zawarte są tam wątki historyczne, religijne, socjologiczne, geograficzne, folklorystyczne, lingwistyczne itp. Roździeński pisał swoje dzieło wierszem, niezbyt udolnie i słusznie krytycy dostrzegają słabości językowe tego utworu, np. wiązanie zdań, stosowanie Czechizmów, słownictwa gwarowego, łacińskich cytatów itp. – Ale przecież „Officinę” pisał zwyczajny hutnik, kowal, człowiek ciężkiej pracy, a nie „profesjonalny literat”.

Języka Roździeńskiego w „Officine” bronili, np. Jerzy Łanowski, Herbert Myśliwiec, Wilhelm Szewczyk i inni twierdząc, że Roździeński nie był przecież erudytą a hutnikiem.

5. Warto wspomnieć, że „Officinę” ozdobili swymi pochwalnymi, łacińskimi epigramami – należący do kręgu literackiego gromadzonego na koszęcińskim zamku przez Andrzeja Kochcickiego – Daniel Morovius – pastor z Koszęcina oraz Paweł Twardokus – rektor szkoły w Lublińcu, co może także świadczyć o „tutejszości” tego poematu.

6. W „Officine” zamieszczono kilka rysunków odbitych z drzeworytów, i chociaż to bardzo nieudolne dziełko, to jednak są one pewnego rodzaju uzupełnieniem poematu. Drzeworyt, „Własny konterfekt albo wyobrażenie żywota kuźniczego”, przedstawia prawdopodobnie wizerunek roboczy W. Roździeńskiego.

W związku z tym, że na rynku księgarskim od wielu lat nie ukazało się „nic” związanego z Roździeńskim i jego dziełem, przytaczam w tej książeczce obszerniejsze fragmenty „Officiny ferraria”. Mam głęboką nadzieję, że czytelnik rozsmakuje się w tej lekturze, czytając zaś fragmenty dotyczące ziemi lublinieckiej będzie wdzięczny autorowi, że przed prawie czterema wiekami opisał tak pięknie naszą krainę i mieszkających tu ludzi.

Profesor R. Pollak nie bez racji napisał: „... Należy podkreślić, że Roździeński najdokładniej ze wszystkich te właśnie małpawskie kuźnie opisał: poświęcił im blisko 100 wierszy i przekazał szereg bardzo drobiazgowych, niewątpliwie naocznych spostrzeżeń. **Najbardziej zaś rozwiódł się nad szczególnie mu bliską bruśkowską kuźnicą, o której napisał: Wśród których nasampierw bruśkowska nastała,**”

Jest zatem „Officina ferraria” wybitnym dziełem w polskiej i nie tylko polskiej literaturze, zaś Walenty Roździeński wszedł dzięki rzetelnej pracy i talentowi literackiemu na stałe do skarbnicy polskiej i europejskiej kultury.



Herb rodziny Bruśków
zam. w „Officine ferraria” – 1612 r.

Jest zatem „Officina ferraria” wybitnym dziełem w polskiej i nie tylko polskiej literaturze, zaś Walenty Roździeński wszedł dzięki rzetelnej pracy i talentowi literackiemu na stałe do skarbnicy polskiej i europejskiej kultury.

Koncerty na Zamku

Dnia 18 kwietnia 2008 r. w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” odbył się kolejny koncert z cyklu „Koncerty na Zamku”. Tym razem w sali widowiskowej wystąpiła 90 osobowa młodzieżowa orkiestra francuska Orchestre Symphonique Lycee David d’Angers. Koncert skierowany był do tegorocznych maturzystów Powiatu Lublinieckiego. Honorowe miejsce na widowni zajął Konsul Generalny Republiki Francji w Krakowie – Pascal Vagogne. Podczas koncertu usłyszeliśmy utwory m.in. A. Borodina, W. A. Mozarta, H. Purcella, G. Bizeta, F. Mendelssohna, G. Gershwinia oraz K. Badeldta.

Koncert był prawdziwą uczta artystyczną. Maturzyści owacja na stojąco podziękowali wykonawcom za koncert.



Powiatowe Dni Kultury Chrześcijańskiej

W tym roku Starosta Lubliniecki – Joachim Smyła i Przewodniczący Rady Powiatu – Lidia Kucharczyk podjęli inicjatywę organizacji Powiatowych Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Powiatowe Dni Kultury Chrześcijańskiej to cykl comiesięcznych – w okresie od maja do grudnia 2008 r. spotkań, podczas których będą odbywały się koncerty, prelekcje, widowiska słowno – muzyczne, w 7 miejscowościach Powiatu Lublinieckiego: Woźnikach, Pawonkowie, Lisowie, Lublińcu, Glinicy, Rusinowicach oraz w Lubszy. Celem Powiatowych Dni Kultury Chrześcijańskiej jest promowanie cywilizacji życia nad cywilizacją śmierci. Ukazywanie uniwersalnych wartości, w których postawa miłości bliźniego, poszanowania jego godności oraz odnajdywania motywów życia i nadziei, stanie się przesłaniem nadającym sens naszemu istnieniu.

Ideą tego programu jest doświadczenie spotkania i poczucie więzi wspólnotowej widzianej zarówno przez pryzmat parafii jak i przez pryzmat danej gminy, a w szerszym ujęciu wspólnoty powiatowej, która składa się z wielu małych wspólnot. W realizację tego zadania będą także zaangażowane rady parafialne, rady sołeckie oraz osoby aktywnie uczestniczące w działaniach wspólnot lokalnych – mówi Starosta – Joachim Smyła.

Szczególne podziękowania należą się Proboszczowi parafii pw. św. Katarzyny księdzu Romanowi Pilorzowi, za zaangażowanie w organizację koncertu. Dedykowaliśmy go wszystkim matkom, chcąc w ten sposób podziękować im za dar życia i miłości – mówi przewodniczący Rady Lidia Kucharczyk.

Do tej pory odbyły się dwa koncerty, pierwszy w niedzielę 25 maja 2008 r. w kościele pw. św. Katarzyny w Woźnikach pt. „Maryjo ja Twe

Dzieci”. Drugi koncert pt. „Serce miarą człowieka” odbył się 15 czerwca br w kościele pw. św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy.

Koncerty dostarczają ogromną dawkę wzruszeń i emocji. Były prawdziwą uczcą muzyczną i duchową.

Następny koncert z cyklu Powiatowe Dni Kultury Chrześcijańskiej odbędzie się 27 lipca w Lisowie o godz. 15.00 w kościele pw. Matki Bożej Matki Kościoła, na który serdecznie zapraszamy.



Występ zespołu w kościele św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Pawonkowie



Występ zespołu podczas koncertu w kościele św. Katarzyny w Woźnikach



O Patronach Lublińca

Lubliniec żyje przygotowaniem do uroczystości ogłoszenia patronki miasta – Edyty Stein- św. Teresy Benedykty od Krzyża.

Główna uroczystość odbędzie się dnia 11 października 2008 na rynku w Lublińcu.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że Lubliniec już wcześniej miał patrona w osobie św. Jana z (Nepomuku) Nepomucena.

Urodził się w 1350 r. Był kapłanem. W roku 1370 pełnił urząd notariusza sądu arcybiskupa, a w roku 1377 był oficjałem sądu na dwór królewski w Pradze. Był spowiednikiem królowej. Król chciał wymusić na Janie wyjawienie tajemnicy, a za odmowę wyjawienia tej tajemnicy został w roku 1390 zrzucony z mostu do rzeki w Pradze i poniósł śmierć męczeńską. Jego figurki i kapliczki są często umieszczane przy mostach, rzekach, szczególnie na Śląsku – na styku kultur Polski, Czech i Niemiec.

W Lublińcu figurka św. Jana Nepomucena znajdowała się od dawna przy rzeczce Lublinica w pobliżu mostu przy ul. P. Stalmacha. Na starych mapach widać, że rzeka Lublinica płynęła innym korytem, bliżej miasta przy parcelach ulicy Kilińskiego (dawna Garncarska).

W czasie budowy mostu na wspomnianej ulicy P. Stalmacha przeniesiono figurkę na rynek i umieszczono pomiędzy drzewami na środku rynku na wysokim cokółku a nad figurką znajdował się daszek półokrągły z blachy.

W czasie wojny Niemcy kazali usunąć figurkę z rynku, która była schowana na terenie probostwa. Po wojnie władze nie zgodziły się na powrót figurki na rynek i dlatego przez wiele lat stała obok kościoła parafialnego św. Mikołaja od strony ul. Damrota.

Dopiero po roku 1990 można było pomyśleć o powrocie figurki na rynek gdzie obecnie na nowym postumencie bliżej strony południowej znów cieszy przechodniów swoim widokiem.

Edyta Stein w Lublińcu

W październiku 2008 planowane są obchody związane z nadaniem Lublińcowi patronatu św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein).

Trwają przygotowania do tego ważnego dla miasta i powiatu wydarzenia. Spodziewany jest przyjazd wielu osobistości do Lublińca na uroczystość w dniu 11 i 12 października tego roku.

Został opracowany szczegółowy program imprez poprzedzających to święto – a mianowicie: sympozja, wykłady, prelekcje, seminaria, konkursy i inne.

P.T.T.K. Oddział Lubliniec włączając się w te przygotowania opracował dla młodzieży szkół Lublinieckich oraz sąsiednich gmin „Ścieżkę Dydaktyczną im. Edyty Stein w Lublińcu”. Ścieżka dydaktyczna ma na celu przybliżenie miejsc związanych z pobytem Edyty Stein i jej rodziny w Lublińcu, zapoznaniem z historią i zabytkami miasta. Obejmuje 6 obiektów godnych uwagi – do zwiedzania. Krótka broszura, ułatwiająca znalezienie obiektów, obejmuje: Kalendarium z życia Edyty Stein, ważniejsze daty z historii miasta, obiekty do zwiedzania, przebieg trasy oraz mapkę.

Ojciec Józef Cebula ma swój pomnik w Lublińcu

Błogosławiony jest wśród nas

Z miastem Lublińcem związanych jest kilku świętych i jeden błogosławiony. Czczeni tu są, od wieków święty Urban i święty Jan Nepomucen, których obrano kiedyś patronami Lublińca. Również od chwili wyniesienia na ołtarze, miasto Lubliniec czci świętą Edytę Stein. W październiku bieżącego roku ogłoszona zostanie oficjalną patronką lublinieckiego grodu.

Jednak chyba najbardziej związany z Lublińcem był błogosławiony ojciec Józef Cebula – Oblat Marii Niepokalanej. Urodzony 23 marca 1902 w małej miejscowości Malmi na Opolszczyźnie, związał swój kapłański los z Lublińcem na całe czterdzieści lat. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości i trzech klasach w niemieckim Seminarium Nauczycielskim w Opolu, Jego edukacja została przerwana na skutek ciężkiej choroby. Na dalszą naukę wysłano go do Gimnazjum OO Oblatów w Lublińcu. Później uczył się w Krotoszynie i studiował w Belgii. Święcenia Kapłańskie przyjął w roku 1927 w Katowicach. Pierwszą placówką duszpasterską O. Józefa Cebuli był klasztor Oblatów w Lublińcu,

gdzie pracował przez pierwsze cztery lata jako nauczyciel i wychowawca młodzieży. Od 1931 do 1937 roku O. Cebula pełnił w lublinieckim klasztorze funkcję superiora. Następnie do czasów II wojny był superiorem w klasztorze w Markowicach k. Inowrocławia. Tam został dnia 10 lutego 1941 roku aresztowany i poprzez więzienia i podobozы skierowany do najstraszniejszego lagru koncentracyjnego hitlerowskiej zagłady w Mauthausen. Po nieludzkiej ciężkiej pracy i wielkich torturach rozstrzelano Go po trzech miesiącach kaźni.

13 czerwca 1999 roku Papież Jan Paweł II zaliczył Ojca Józefa Cebulę w poczet błogosławionych kościoła katolickiego. W czwartek 12 czerwca 2008 roku odsłonięto i poświęcono pomnik ku czci błogosławionego ojca Józefa Cebuli. Stał on na pięknym skwerku przy dzisiejszym Zespole Szkół Katolickich im św. Edyty Stein – dawniej Niższym Seminarium Ojców Oblatów w Lublińcu.

PS. Szerzej o błogosławionym o. Józefie Cebuli napiszemy w następnym numerze naszego kwartalnika.



Ziemia Lubliniecka – Moja Mała Ojczyzna

Rozstrzygnięty został konkurs fotograficzny zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Lublińcu „Ziemia Lubliniecka – Moja Mała Ojczyzna”. Celem konkursu było zachęcenie do poznawania uroków Ziemi Lublinieckiej, udowodnienie, że na tym terenie można zaobserwować zadziwiające zjawiska natury, unikatowe zabytki architektury świeckiej i sakralnej. Była to również próba pokazania rozwijającej się infrastruktury technicznej oraz życia codziennego mieszkańców.

Spośród 350 zdjęć jury w składzie: Wojciech Poznański – fotograf, Mirosław Sznaucner – fotograf, Justyna Pasiak – Zespół ds. Kultury i Promocji Starostwo Powiatowe w Lublińcu oraz Anna Dziuk – Zespół ds. Kultury i Promocji Starostwo Powiatowe w Lublińcu, wyłoniło zwycięzców w czterech kategoriach tematycznych:



fol. Marcin Kopyto



fol. Daria Wołowczyk

I. PRZYRODA WOKÓŁ NAS

- I kategoria wiekowa
Wyróżnienie: Sebastian Mizera, Dagmara Matusiek
- II kategoria wiekowa
I Miejsce: Witold Świackiewicz
Wyróżnienie: Paweł Krych
- III kategoria wiekowa
Wyróżnienie: Romuald Cichos, Daniel Dmitriew

II. ZABYTKI POWIATU LUBLINIECKIEGO TE ZNANE I TE ZAPOMNOANE

- I kategoria wiekowa
Wyróżnienie: Dagmara Matusiek, Karolina Kaczor
- II kategoria wiekowa
I Miejsce: Bartosz Milewski
Wyróżnienie: Marcin Kopyto
- III kategoria wiekowa
I Miejsce: Adam Molata
Wyróżnienie: Romuald Cichos

III. JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA POWIATU

- I kategoria wiekowa
Wyróżnienie: Sebastian Mizera
- II kategoria wiekowa
I Miejsce: Bartosz Milewski
- III kategoria wiekowa
I Miejsce: Jakub Mika
Wyróżnienie: Michał Krych, Adam Molata

IV. MOJA PASJA

- I kategoria wiekowa
Wyróżnienie: Kamila Mizera
- II kategoria wiekowa
I Miejsce: Marcin Kopyto
Wyróżnienie: Daria Wołowczyk, Bartosz Milewski
- III kategoria wiekowa
I Miejsce: Zbigniew Markowski
Wyróżnienie: Ludmiła Żydek, Weronika Kurpińska, Daniel Dmitriew

Nagrody laureatom wręczył Wicestarosta Lubliniecki – Tadeusz Konina. Zwycięzcom konkursu serdecznie gratulujemy.



fot. Daniel Dmitriew



fot. Ludmiła Zydek



fot. Karolina Kaczor



fot. Dagmara Matusek

Potomek słynnego agronoma

Dr Friedrich Wilhelm Georg von Thaeer urodził się 23.09.1872 roku w majątku ziemskim Pawonków (wówczas Pawonkau). Rodzina Thear sprowadziła się tu z Pątnowa Legnickiego (Panten) w 1866 roku nabywając 976 hektarowe gospodarstwo od Grafa Blumethala. Ich przodkiem był żyjący w latach 1752 – 1828 Albrecht Thaeer, znany agronom, pionier nowoczesnego rolnictwa. W roku 1806 założył on pierwszą w Europie wyższą szkołę rolniczą w Moglin przekształconą później w Królewską Akademię Rolniczą. Był autorem licznych publikacji, w których propagował rolnictwo oparte na zasadach ekonomii, rozwinął naukę o płodozmianie uznaniu zasług przodka w 1867 (rok po nabyciu Pawonkowa) ojciec Georga Ernest otrzymał tytuł szlachecki. Młody Georg studiował prawo we Wrocławiu gdzie z wyróżnieniem zdał kolejne egzaminy państwowe. Swoją karierę zawodową rozpoczął jako urzędnik we Wrocławskiej Izbie Gospodarczej, później pracował w Starostwie Powiatowym w Oławie. Mając zaledwie 32 lata został Starostą Powiatowym w Lublińcu. Piastując to stanowisko szczególnie interesował się sprawami gospodarczymi i rolnictwem. Wprowadził szkoły wieczorowe w okresie zimowym. Najlepszym uczniom fundował nagrody, często były to szlachetne odmiany drzewek owocowych. Pełniąc różne funkcje zawsze żywo interesował się tym co działo się w jego rodzinnych dobrach. W 1911 roku dla uregulowania spraw spadkowych sprzedał część majątku, a mianowicie Lustrzaniec (Spiegelhof). Właściciele tej części Pawonkowa do 1939 roku zmieniali się dość często. Kolejno byli to Beretecko, Studnitz a ostatnim był Żyd nazwiskiem Kanarek. W czasie I wojny światowej

Georg von Thaeer został skierowany w stopniu kapitana do administracji cywilnej w okupowanej części zaboru rosyjskiego. W 1916 awansuje na Starostę Krajowego Prowincji Śląsk. Stanowisko to zajmuje do 1933 roku kiedy to przechodzi w stan spoczynku. Będąc doktorem prawa, doktorem inżynierem, honorowym senatorem Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu oraz honorowym mieszkańcem Lublińca i Dobrodzienia, wraca do Pawonkowa. Do 1945 roku wraz z małżonką Margaret Walter – Wizbecke prowadzi wzorcowe gospodarstwo rolne. Jego wizytówką są brązowe konie, którymi sam powozi oraz czerwone bydło. Małżeństwo żyje skromnie zadawalając się jedynie parterowym domem – dworkiem. Georg von Thaeer, z wyznania protestant, sprawował patronat nad pawonkowskim kościołem i hojnie wspomagał parafię. Zmarł krótko po opuszczeniu swoich rodzinnych stron, w styczniu 1945 roku. Co pozostało po ostatnim właścicielu Pawonkowa? Wspomniany wyżej dworek (odbudowany po pożarze w 2005 r.) i folwark w których gospodaruje obecnie RSP. Na skraju pawonkowskiego parku, ze względu na wyznanie ewangelickie, znajdziemy groby jego dwójki dzieci – Hansa (1917-29) i Jutty (1911-14). Najstarsi mieszkańcy wspominają dobrego i sprawiedliwego gospodarza.

Źródła:

- „Lublinitz Stadt und Kreis in Oberschlesien” 1991
- archiwalne gazety powiatowe
- Internet

Justyna Pasiak

Konkurs Wiedzy o Powiecie Lublinieckim

13 maja br. w auli Zespołu Szkół im. Adama Mickiewicza w Lublińcu odbył się finał Konkursu Wiedzy o Powiecie Lublinieckim. Konkurs przeprowadzony został w dwóch kategoriach wiekowych: dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Zakres tematyczny konkursu obejmował zagadnienia związane z historią, kulturą, tradycją i geografiami Ziemi Lublinieckiej. Od uczestników wymagana była również wiedza z zakresu znajomości funkcjonowania powiatu lublinieckiego. Wśród laureatów reprezentujących szkoły gimnazjalne I miejsce zdobyła **Aleksandra Bielecka z Gimnazjum z Ciasnej**,

II miejsce – **Milena Hadzik z Gimnazjum w Ciasnej** oraz III miejsce **Dominika Borowska z Gimnazjum w Psarach**. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych I miejsce zdobyła **Angelika Osadnik z Liceum Ogólnokształcącego w Psarach**, II miejsce – **Martyna Grzebińska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Lublińcu**, III miejsce – **Bożena Brenna z Zespołu Szkół im. Edyty Stein w Lublińcu**.

Laureaci otrzymali z rąk Wicestarosty – Tadeusza Koniny puchary, dyplomy i nagrody.

Zwycięzcom konkursu serdecznie gratulujemy.

Boronowskie i koszęcińskie echa wojny polsko-śląskiej 1391-1396 r.

W końcu XIV wieku doszło do polsko – śląskiego konfliktu zbrojnego. Władcą księstwa opolsko – strzeleckiego był wtedy jeden z najwybitniejszych Piastów śląskich, Władysław II.

Jeszcze w czasach panowania w Polsce Ludwika Węgierskiego (1370 – 1382) książę Władysław był jego wielkim zwolennikiem oraz bywałcem na dworze krakowskim. Został nawet mianowany królewskim namiestnikiem na Rusi Halickiej (skąd przywiózł on sławny obraz Madonny, przekazany później pod opiekę jasnogórskim Paulinom). Ponieważ Ludwik W. nie doczekał się potomka męskiego, Władysław Opolczyk miał nadzieję oraz szansę zdobycia po nim tronu polskiego. Stało się jednak inaczej. Polscy możnowładcy woleli jednak Jadwigę, a na jej męża upatrzyli sobie księcia litewskiego – Jagiełłę.

przekazał te nabytki za 1.000 grzywien księciu cieszyńskiemu, Przemysławowi I Noszakowi, będącemu lennikiem czeskich Luksemburgów. Spytko wyłączył jednak z ziemi lublinieckiej okolice Boronowa i Koszęcina, zachowując je dla siebie i swoich spadkobierców. Wyraźnie zaznaczono to w dokumencie z 21 października 1397 roku:

„...exceptis dumtaxat duabus villis et hereditibus videlicet Bornow et Kosenzin, quas pro se et suis heredibus idem dictus Spytko cum omni iure et dominio reservavit ...”

Jest wielce zastanawiające i bliżej nie wyjaśnione, dlaczego wojewoda krakowski, jeden z najbogatszych, ówczesnych możnowładców polskich, nie chciał się wtedy pozbyć tego skrawka ziemi? Najwidoczniej musiał on mieć jakąś szczególną wartość. Może chodziło o silne zalesienie tego terenu? A może były już tu wtedy nad Małą Panwią i Górną Liswartą zaczątki kuźnictwa?

Książę Władysław II stał się zdecydowanym przeciwnikiem integracji księstwa śląskiego z ówczesnym Królestwem Obojga Narodów i nawiązał kontakt z Krzyżakami. W odpowiedzi na to wojska koronne pod wodzą wojewody krakowskiego, Spytka z Melsztyna, specyfikowały w roku 1396 ziemie Księstwa Opolskiego.

Odsunięty Piastowicz śląski szybko popadł w niełaskę i w konflikt z Władysławem Jagiełłą. Od roku 1391 nieporozumienia te przerodziły się w otwartą wojnę. Książę Władysław II stał się zdecydowanym przeciwnikiem integracji księstwa śląskiego z ówczesnym Królestwem Obojga Narodów i nawiązał kontakt z Krzyżakami. W odpowiedzi na to wojska koronne pod wodzą wojewody krakowskiego, Spytka z Melsztyna, specyfikowały w roku 1396 ziemie Księstwa Opolskiego. Wówczas to za cenę ugody bratankowie Władysława II – Bolko IV i Bernard zobowiązali się do lojalności wobec Królestwa Polskiego, ponadto Spytko z Melsztyna przejął za aprobatą królewską w swoje posiadanie ziemie: lubliniecką, oleską i gorzowską. Stały się one jego zdobyczą wojenną. Ale ponieważ z obszarów oderwanych od Księstwa Opolskiego Spytko zobowiązany był składać hołd lenny królowi Czech, owa zależność poddańcza najwidoczniej mu nie odpowiadała bo bardzo szybko (już w następnym roku)

Okolica ta nie pozostała jednak długo we władaniu tego krakowskiego potentata. Już w 1401 roku powróciła ona w granice Księstwa Opolskiego, gdy Jadwiga Melsztyńska, córka Spytka, wydana została za księcia opolskiego, Bernarda.

Bibliografia:

1. C. Grundhagen H. Markgraf, Lehns – und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter, Leipzig 1883, s.321 – 322.
2. Kuzio-Podrucki A., Wojna polsko – opolska. Gwarek z 24.07.2007.
3. Gołębek D., Dawne hutnictwo i górnictwo w okolicy Boronowa, 2004.

O średniowiecznej osadzie obronnej w Boronowie

Ostatnie wieki starożytności i czasy wczesnego średniowiecza były na ziemiach śląskich niespokojne. Częste najazdy i zagrożenia, szczególnie od zachodu i południa – spowodowały nawet wyludnienie w niektórych okolicach.

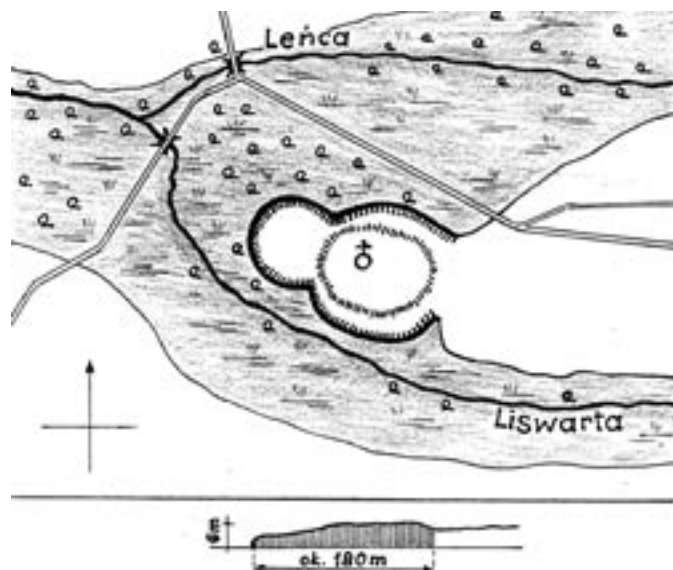
W tych burzliwych czasach powstawały w wielu miejscach osady obronne, zwane też grodami, które miały zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo. Były one z reguły zakładane w miejscach trudno dostępnych, odznaczających się naturalnymi walorami obronnymi, a więc w zakolach i widłach rzek, wśród bagien i trzęsawisk, nad jeziorami lub na wyniosłościach. Zwykle otaczano je również wałami ziemnymi lub drewnianą palisadą.

Przeprowadzone w latach międzywojennych XX wieku badania archeologiczne wykazały, że takie osady istniały także na terenie obecnego powiatu lublinieckiego. Prof. Józef Kostrzewski stwierdził, że ok. X – XI wieku powstały one w Woźnikach, na Dziewczej Górze i w Boronowie. Spośród nich tylko gród woźnicki doczekał się przed wojną szczegółowszych badań i szerszego udokumentowania. O pozostałych nie ukazały się wtedy żadne informacje.

Grodzisko boronowskie nie zostało dokładnie zlokalizowane. Wystarczy jednak prześledzić topografię terenu, by wysnuć wiarygodny wniosek, że mogło ono jedynie istnieć na piaszczystym wzniesieniu, w widłach Liswarty i Leńcy, na którym obecnie usytuowany jest kościół parafialny wraz z przyległym cmentarzem i parkingiem. To kopulaste wzniesienie unosi się kilka metrów ponad poziomem otaczających go mokradeł porośniętych trzciną. Kiedyś był to wydmiasty półwysp, oblany z trzech stron wodami stawu, który mógł w tamtych zamierzchłych czasach z powodzeniem spełniać wymogi miejsca obronnego. Ten unoszący się ponad obecnym „Stawem” (taka nazwa terenowa się dotąd zachowała) wypukły ostrów, zda się być ukształtowany w niektórych miejscach ręką ludzką, co widać szczególnie od strony Liswarty. Jego specyficzny kształt sugeruje również, że mógł tu istnieć gród właściwy i podgrodzie (przedgrodzie).

Grodzisko boronowskie nie zostało dokładnie zlokalizowane. Wystarczy jednak prześledzić topografię terenu, by wysnuć wiarygodny wniosek, że mogło ono jedynie istnieć na piaszczystym wzniesieniu, w widłach Liswarty i Leńcy.

Niestety, na przestrzeni minionych wieków morfologia grodziska została mocno zatarta. Jego wschodni kraniec zabudowano (plebania i budynki gospodarcze) zaś w środku usytuowany jest kościół z cmentarzem. Reszta terenu była przez setki lat „farskim” ogrodem i polem. Zatem miejsce to zostało wielokrotnie przekopane i zniwelowane. Brak również zapisków historycznych



Szkic Boronowskiego grodziska. Stan obecny.

na temat tego obiektu. Zachowała się jedynie krótka wzmianka w bibliografii niemieckiej z początku XX wieku, informująca o tym, że na obszarze boronowskiego grodziska natknięto się wtedy na skorupy średniowiecznych naczyń („...Bronow Kreis Lublinitz. Von dem Burgwall wurden dem Museum in Beuthen eine Reihe von mittelalterlichen Scherben überbracht..“)

Wiele tych średniowiecznych grodów funkcjonowało przez dłuższy czas. Niektóre rozbudowały się w następnych wiekach i przeobraziły w miasteczka (tak stało się m.in. z grodem woźnickim), inne zaś miały żywot krótki, nierzadko burzliwy. Uległy zniszczeniu podczas pożaru lub zbrojnego najazdu i później ich już nie odbudowywano. Boronowski gród prawdopodobnie podzielił los tych ostatnich, gdyż ślad po nim zaginął już w XIII wieku. Nie jest wykluczone, że mógł on wtedy ulec zniszczeniu w czasie najazdu Tatarów na Śląsk w 1241 roku. Przecież jeden z zagonów tatarskich, kierujących się na Wrocław i Legnicę przemieszczał się przez Ziemię Siewierską i pobliskie okolice. Przetrzywały podania ludowe o zniszczeniu przez owych najeźdźców Kozieglów oraz Psar wraz z fortecą na Górze Grojec. Jest też prawdopodobne, że dla upamiętnienia tego tragicznego zdarzenia, w końcu XIII wieku (1291 r.) została w tym miejscu zbudowana drewniana kaplica, nazywana też pierwszym boronowskim kościółkiem, o czym wspominają stare, parafialne zapiski kronikarskie oraz zachowana inskrypcja w obecnym kościele, zbudowanym na tym samym miejscu w 1611 roku.

Bibliografia:

1. Kostrzewski J., Nowe materiały o pradziejach G. Śląska. Przgl. Arch. t. IV, 1928.
2. Altschlesische Blätter nr 4, Wrocław 1927.
3. Atlas grodzisk i zamczysk śląskich, PAU, Kraków 1939.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lublińcu



W marcu tego roku utworzono w Lublińcu Uniwersytet trzeciego wieku. Pomysłodawcami i założycielami byli Roman Szafraniec, Benedykt Majer i Marek Jeremicz.

Celem Uniwersytetu jest zaproponowanie osobom dojrzałym możliwość pogłębiania wiedzy poprzez uczestnictwo w zajęciach dydaktycznych.

Naukę podzielono na semestry. W marcu ruszył semestr zerowy (wstępny). W jego ramach zaplanowano comiesięczne wykłady z różnych dziedzin nauki oraz zajęcia warsztatowe z języka angielskiego i informatyki (nauki obsługi komputera). Wykłady odbywają się w Auli Liceum im. Adama Mickiewicza i mają charakter otwarty. W marcu odbył się wykład inauguracyjny nt. „Lubliniec w Europie”, który wygłosił znany lubliniecki historyk dr Maciej Janik. W kwietniu tematem kolejnego wykładu było „Piękno Ziemi Lublinieckiej zakodowane w architekturze i przyrodzie”. Wykład wygłosił autor wielu publikacji znany historyk i etnograf mgr Jan Myrcik z Koszęcina. Wykład majowy na temat „Znaczenia i roli zarządzania” wygłosił vice wojewoda częstochowski i śląski, pracownik naukowy Politechniki Częstochowskiej dr Zygmunt Kucharczyk. Ostatni wykład w semestrze zerowym na temat „o genetycznych modyfikowanych organizmach” był 4 czerwca 2008 r. Wygłosił go prof. dr hab. Mieczysław Chorąży, założyciel Instytutu Onkologii w Gliwicach. Wykłady cieszą się dużym powodzeniem. W każdym z nich uczestniczyło kilkudziesięciu słuchaczy.

Zajęcia warsztatowe z języka angielskiego odbywają się w czwartki co dwa tygodnie w Gimnazjum nr 1 w Lublińcu.

Uczestniczy w nich 32 studentów w dwóch grupach. Naukę prowadzi mgr Katarzyna Górecka.

Zajęcia warsztatowe z informatyki odbywają się w piątki co dwa tygodnie w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Lublińcu. Naukę pobiera 34 studentów w dwóch grupach. Zajęcia prowadzi mgr Arkadiusz Stelmazczyk.

Od października Uniwersytet rozpocznie semestr pierwszy. Zaplanowano kontynuację zajęć semestru zerowego oraz zajęcia rekreacyjno – ruchowe na hali sportowej i utworzenie sekcji brydża.

W dalszej perspektywie planuje się zajęcia na basenie pływackim oraz utworzenie Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

Wzorem wszystkich uczelni wyższych wprowadzamy od pierwszego semestru indeksy studenckie w których będzie udokumentowane uczestnictwo w zajęciach.

Uniwersytet Trzeciego wieku jest organizacją non profit, opierającą swoją działalność na pracy społecznej założycieli. Tymczasowo funkcjonuje pod egidą Stowarzyszenia Rozwoju Ziemi Lublinieckiej. Obecnie w Sądzie Okręgowym w Częstochowie został złożony wniosek z zarejestrowanie Stowarzyszenia Trzeciego Wieku w Lublińcu. Pozwoli to na uzyskanie całkowitej anatomii.

Uniwersytet Trzeciego wieku jest organizacją non profit, opierającą swoją działalność na pracy społecznej założycieli.

Powstanie Uniwersytetu nie było by możliwe bez życzliwej współpracy władz samorządowych miasta Lublińca i Powiatu Lublinieckiego. Dzięki uzyskaniu dotacji z samorządu miejskiego, możliwe było rozpoczęcie wykładów i warsztatów uniwersyteckich. W tym miejscu należą się podziękowania władzom miasta Lublińca i Powiatu Lublinieckiego w osobach Burmistrza Edwarda Maniury i Starosty Joachima Smyły.

Osobne podziękowania składamy dyrektorom szkół, w których odbywają się zajęcia: Pani Joannie Walczak, panu Janowi Brzezińskiemu i panu Markowi Żyłce za udostępnienie sal wykładowych.

Wszelkich informacji udziela się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Paderewskiego 7a, Tel. 034 356 10 00.

Serdecznie zapraszamy zainteresowanych działalnością Uniwersytetu do uczestnictwa w naszych zajęciach.

Ziemia Lubliniecka – Zielony Zakątek Śląska



Rezerwat przyrody Jeleniak-Mikuliny

Wiemy, że lasy to nie tylko produkcja drewna. Lasy spełniają również wiele innych funkcji, w tym dwie bardzo ważne – określane jako społeczne, a mianowicie funkcje rekreacyjną i edukacyjną.

Aby dowiedzieć się więcej szczegółów związanych z tym tematem, udaliśmy do **Pana mgr inż. Jarosława Mielczarka – specjalistę ds. ochrony lasu w Nadleśnictwie Koszęcin.**

Justyna Pasiak: Proszę krótko przybliżyć czytelnikom naszej gazety historię Nadleśnictwa w Koszęcinie.

Jarosław Mielczarek: Nasze Nadleśnictwo w obecnych granicach zostało utworzone w październiku 1978 roku, z siedzibą w Koszęcinie przy ul. Sobieskiego 1 – w byłym budynku Zarządu Dóbr Książęcych książąt Hohenlohe-Ingelfingen. Lasy i grunty leśne zajmują powierzchnię prawie 20500 ha, położonych na terenie powiatów lublinieckiego i tarnogórskiego. Powierzchnia leśna wykazuje tendencję rosnącą z uwagi na coroczne zalesianie nieużytków i gruntów porolnych.

JP: Podobno Nadleśnictwo Koszęcin mieści się w jednym z najbardziej zadbanej budynków w Polsce?

JM: Nasz budynek można uznać z pewnością za jeden z najpiękniejszych tego typu obiektów w zasobach Lasów Państwowych. Warto wspomnieć, iż w ogłoszonym w 2006 r przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych w Warszawie konkursie na najstarszą siedzibę nadleśnictwa

(funkcjonuje ponad 400 nadleśnictw w Polsce!) – zajęliśmy I miejsce.

Jego początki sięgają 1810 roku, a zaprojektował go nadworny architekt rodu Hohenlohe – Wilhelm Daegner.

JP: Czy mógłby pan przedstawić organizację nadleśnictwa Koszęcin?

JM: Nadleśnictwo podzielone jest na trzy obręby leśne: Boronów, Koszęcin i Zielona, w skład których wchodzi 14 leśnictw o przybliżonej powierzchni od 1100 do 2300 ha. Za „prawidłowe funkcjonowanie” leśnictwa odpowiedzialny jest leśniczy, któremu pomaga podleśniczy

JP: Proszę wyjaśnić na czym polega ochrona lasu?

JM: Termin ten oznacza szeroko pojętą dbałość o stan zdrowotny i kondycję naszych lasów, które narażone są na oddziaływanie czynników biotycznych (przyroda ożywiona) oraz abiotycznych (przyroda nieożywiona). Z tych pierwszych największe znaczenie aktualnie mają grzyby patogeniczne oraz szkodliwe owady leśne np. osnuja gwiazdzista, z którą walczymy już od kilkudziesięciu lat.

Czynnikami abiotyczne to przede wszystkim pożary oraz silne wiatry, które należą do najbardziej niszczycielskich zjawisk w przyrodzie. Ważnym aspektem ochrony lasów jest troska o ochronę cennych lokalnych walorów przyrodniczych. Dzięki staraniom miejscowych leśników istnieje na obszarze nadleśnictwa 3 rezerwat przyrody: „Jeleniak-Mikuliny”, „Góra Grójec” oraz „Rajchowa Góra”. Ponadto prawie 7300 ha naszych lasów wchodzi w skład Parku Krajobrazowego Lasy Nad Górną Liswartą. Na terenie nadleśnictwa mamy ponadto 3 użycy ekologiczne oraz prawie



Siedziba Nadleśnictwa



Przystanek na ścieżce do Bobrów w leśnictwie Zielona

50 pomników przyrody, jak również stanowiska rzadkich gat. roślin chronionych prawem (np. paproć – długosz królewski, czy liczydło górskie)

JP: Na koniec pytanie zasadnicze – proszę krótko przedstawić realizację zadań w zakresie edukacji przyrodniczo-leśnej

JM: Edukacja, o której Pani wspomniała, zajmuje istotne miejsce w działalności Lasów Państwowych jak również i naszego nadleśnictwa. Realizujemy szereg projektów edukacyjnych z uczniami lokalnych placówek oświatowych. Możemy się pochwalić kilkoma cyklicznymi imprezami charakterze masowym np. Zawody Sportowo-Przyrodnicze o Puchar Przechodni Nadleśniczego Nadleśnictwa Koszęcin (w tym roku odbyła się III jego edycja, w której uczestniczy 11 szkół i gimnazjów), Akcja Czysty Las, Święto Drzewa, Projekt Ornitologiczny (organizowany

od 5 lat na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Koszęcinie). Poza tym leśnicy bywają zapraszani na lekcje przyrody do wielu szkół, gdzie dzielą się swoją wiedzą z uczniami.

Specyficzną działalność edukacyjną prowadzimy dla pacjentów Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego Dla Dzieci i Młodzieży w Rusinowicach.

Edukacji służą ponadto 2 ścieżki przyrodnicze, pozwalające zapoznać się z lokalną florą i fauną, a także ciekawostkami historycznymi Ziemi Lublinieckiej.

Więcej informacji znajdą czytelnicy na naszej stronie internetowej: www.katowice.lasy.gov.pl/koszeцин

JP: Dziękuję za rozmowę



Zajęcia z młodzieżą na ścieżce Klepaczka

Opowiadania z życia Ewy

Córka Ewy stała na progu swego domu i z niecierpliwością oczekiwała przyjazdu mamy i babci.
– Nareszcie, jesteście, witam najmilszych gości, wejdźcie i rożgośćcie się.

– Kasienko, moja kochana córeczko, dzień dobry!

– Szczęść Boże, niech się wam darzy, życie zdrowo i szczęśliwie – mówiła babcia, ciekawie rozglądając się po salonie.

– A nie widza żodnego świentego obrozka, a przy drzwiach nie było kropielniczki, poświęciliście już swój dom?

– Babciu, nie mam obrazka, ale mam figurkę Anioła Stróża. Aniołka, którego przed laty dostałam od ciebie, tułał się on ze mną po dotychczasowych mieszkaniach i teraz stoi w sypialni na nocnym stoliku, a w naszym domu jesteście pierwszymi gośćmi, jeszcze żadnej parapetówki nie robiliśmy.

– Jo to czuła, że żodnego świenconio nie było, toch przyniosła woda świencono w butelce i czy ci sie to podoba, czy nie, to i tak i tak dom wam pokropia.

– Całe szczęście, że Janka nie ma w domu – mruknęła pod nosem Ewa.

– Co ty tam godosz? Jo jest staro, ale słuch mom dobry. Przeca nieroz twój chłop był mondrzejszy niż ty. To ty do domu wprowadzozs nowe porzondki. Jakieś pół na pół, jakoś emancypacja, dej ino pozór, bo nie zawsze na tym dobrze wyjdiesz.

– Babciu, muszę iść z postępem, muszę dostosować się do dzisiejszych czasów, teraz są inne wymogi, inne oczekiwania i inne możliwości i ja tak właśnie chcę żyć, chcę być nowoczesna. Dzielimy się z Jankiem obowiązkami, czy to źle?

Dawniej nie wybudowalibyśmy tak szybko domu, teraz dostaliśmy kredyt, i już. Ponadto kupiliśmy nowy sprzęt audiowizualny i AGD.

– A znosz słonskie przysłowie: „Pamientej rozchodzie o przychodzie”?

Mama nie wtrącała się do rozmowy wnuczki i babci. Przed laty też nie potrafiła opędzić się od rad, tym bardziej, że babcia zawsze kończyła – jo ci godom, a ty zrobisz, co bydziesz chciała.

Wielokrotnie pytała babcię, dlaczego otrzymała imię: Ewa, a babcia zawsze zbywała ją milczeniem albo zmieniała temat. Dopiero ciocia jej to wyjaśniła. Istniał bowiem zwyczaj, że gdy pierwsze dziecko w rodzinie zmarło, i aby nie powtórzyło się nieszczęście, to kolejnemu dziecku nie wolno było dać innego imienia jak wyłącznie imię jednego z pierwszych rodziców ludzkości, czyli: Adama lub Ewy.

Wtedy Ewa z czystej ciekawości zapytała:

– Czy ja miałam starszą siostrę lub brata?

Babcia zamysliła się, a jej oczy wypełniły się łzami. Ewa już nigdy ponowiła pytania.

– Przygotuję herbatę, kanapki i dalej możemy rozmawiać – zaproponowała Kasia.

Przeszły do kuchni, Kasia biorąc do rąk bochenek chleba, przeżegnała go zamasyście i spod noża zaczęły wysuwać się równiutkie kromeczki.

– To jednak czegoś ta moja wnuczka nauczyłaś – powiedziała do mnie babcia.

– Porządnej i dokładnej roboty też ją nauczyłam, widzisz, jak tu czysto?

Kaśka kichnęła.

– Na zdrowie, córeczko! Pomyślności!

– Dej ci Panie Boże zdrowie, moja wnusiu! – dodała babcia.

Oj, będzie mi potrzebne, będzie, przez całe dziewięć miesięcy, a potem jeszcze bardziej – ciągnęła Kasia i dodała z mocą – jestem w ciąży.

– Bogu dzięki, a już się martwiłam, że macie kłopoty – z ulgą powiedziała babcia. Ale, ale.. na Śląsku nie godało się jo jest w ciąży, ino jo jest przy nadziei albo jo jest brzemienna, bo to żodyn cienzor ino błogosławieństwo!

– Kasiu, to my musimy wszyscy teraz o ciebie bardzo dbać, bo dawniej mówiono: „Dziecko jest takie, jak matka w czasie nadziei”, czyli musimy się starać, żebyś była uśmiechnięta, spokojna, radosna..

– I to wiesz oczywiście od babci.

– Oczywiście, z tą jednak różnicą, że babcia nie wiedziała dlaczego tak mówiono, a ja wiem. Tym intuicyjnym zaleceniem chroniono system nerwowy dziecka.

– A powiydz jej jeszcze, że moja starka mi godała, że nie wolno głaskać kota, psa, królików, kogutków, kurek.

– Przecież możesz jej to sama powiedzieć, siedzisz przy niej, więc nie mów do lampy, tylko do kochanej wnuczki.

– Babciu, ja cię chętnie słucham, tylko nie wierzę w to co mówisz, bo to są jakieś zabobony.

– Zabobony to były twoje czerwone majtki na maturze – odpaliła babcia.

– Kasiu, zastanów się, skąd się biorą alergie na sierść i pierze, może w tym przekazuje ludowym coś racji jest? – odezwała się mama.

– Może wam od razu przekażę kolejną szokującą informację, żeby mieć problem z głową – otóż przymierzamy się z Jankiem do porodu rodzinnego.

– O, to nic nowego, to zwyczaj stary jak świat! A nie robi mu sie słabo? – zaniepokoiła się babcia – a wiesz, jak cie bydzie potym szanowół i kocho! Jeśli przy tym nie padnie, oczywiście.

– Mamo, o czym myślisz?

– O zwyczajach naszych śląskich pradziadów.

Gdy urodziło się dziecko, jako pierwszy otrzymywał je do rąk ojciec. Brał je w ramiona, czynił znak krzyża świętego na czole, kładł je na moment na ziemi w izbie, blisko paleniska i wypowiadał formułę: „Pamiętaj, że tu jest twoja ziemia i twój dom”.

Piec – palenisko było symbolem ogniska rodzinnego, a ziemia (klepisko) ziemią rodzinną. I wierzono, że po latach, gdy dziecko dorośnie i pójdzie w świat, a wiatr sygnie piaskiem w oczy, rodzinny dom będzie miejscem, do którego można powrócić i ogrzać się przy palenisku.

Powrócić jak ptak do swego gniazda.

Powiatowy Sejmik Kultury Osób Niepełnosprawnych



Figurka gipsowa



Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Halka”

Już po raz kolejny 5 czerwca br. Starostwo Powiatowe w Lublińcu zorganizowało na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego dla Niesłyszących i Słabosłyszących w Lublińcu Sejmik Kultury Osób Niepełnosprawnych. Inicjatorem organizacji sejmików kultury był Jan Myrcik, były radny Rady Powiatu dwóch kadencji, lokalny animator kultury.

Uczestników i zaproszonych gości przywitał występ Zespołu Pieśni i Tańca „Halka”, a następnie Starosta Lubliniecki – **Joachim Smyła**, otwierając Sejmik, życzył uczestnikom dobrej zabawy i radosnego spędzania czasu.

W tegorocznym Sejmiku uczestniczyło ok. 400 osób z terenu Powiatu Lublinieckiego. Program spotkania miał na celu zintegrowanie poprzez zabawę środowiska osób niepełnosprawnych. Uczestnicy Sejmiku mieli konkurować w licznych konkursach i zabawach prowadzonych przez panie: Martynę Skubałę i Annę Fraj. Imprezie towarzyszyły występy artystyczne wszystkich ośrodków biorących udział w Sejmiku. Dużą atrakcją stała się możliwość przejażdżki bryczką, spróbowanie waty cukrowej, strzelanie do tarczy paintballowej, sprawdzenie z czego składa się wóz strażacki oraz przygotowanie odlewu figurki gipsowej. Sejmikowi towarzyszyły wystawy twórczości osób niepełnosprawnych.



Występ zespołu „AdeO” z Zespołu Szkół Specjalnych nr 2



Prezentacja twórczości mieszkańców Domu Pomocy Społecznej „Dom Kombatanta”

Sportowe zmagania



Ducha mamy sportowego, takim hasłem rozpoczęto VIII Powiatową Spartakiadę Osób Niepełnosprawnych, którą zorganizowało Starostwo Powiatowe w Lublińcu w dniu 7 czerwca 2008 r. na terenie Ośrodka Rehabilitacyjno – Edukacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Rusinowicach. W tym samym dniu na terenie Ośrodka odbyła się także VIII Śląska Olimpiada Niepełnosprawnych zorganizowana przez Księdza Proboszcza Franciszka Baliona – dyrektora Ośrodka.

Oficjalne otwarcie olimpiady rozpoczęło się defiladą zawodników biorących udział w zawodach, którą pilotował ozdobiony flagami i balonikami samochodzik marki FIAT oraz Orkiestra Dęta pod dyktando Tomasza Dulskiego. Jak na prawdziwą olimpiadę przystało, po gorącym powitaniu uczestników i zaproszonych gości, odśpiewano hymn, wciągnięto flagę na maszt, a jeden z uczestników zapalił znicz olimpijski. W niebo poszybowały gołębie i kolorowe balony, a armatnia salwa honorowo obwieściła wszystkim zebranych otwarcie spartakiady. Ceremonię otwarcia spartakiady uświetnił występ gimnastyczek artystycznych z Kośmider.

Dalszą część imprezy wypełniły sportowe zmagania zawodników w poszczególnych dyscyplinach. 15 kolorowych drużyn walczyło o sportowe trofea w 12 konkurencjach sprawnościowo – sportowych. Z ogromnym zaangażowaniem zawodnicy pokonywali dystans biegu sprinterskiego oraz tor przeszkód. Ze szczególną precyzją starali się sprostać konkurencji rzut woreczkiem do tarczy i strzałem na bramkę. Uczestnicy dodawali sobie otuchy, kibicowali, gratulowali dobrych startów. Wszystkim zawodnikom przyświecał duch sportowej rywalizacji, wola walki i chęć zmierzenia się nie tylko z innym zawodnikiem Olimpiady, ale także z przeciwnościami, których los im nie szczędził.

Formuła sportowej rywalizacji, w której udział biorą dzieci i młodzież niepełnosprawna, daje okazję uczestnikom Spartakiady spotkać się, zawrzeć nowe znajomości, wymienić się doświadczeniami, a towarzyszące im duże zaangażowanie i wiele spontanicznej, nieukrywanej radości było najlepszym podziękowaniem dla organizatorów i przybyłej publiczności – **mówi starosta Joachim Smyła.**

Najważniejszym punktem Spartakiady było wręczenie medali i nagród. Wszyscy uczestnicy spartakiady zajęli pierwsze miejsca i każdy z nich otrzymał medal, pamiątkowy dyplom i upominek. Każda placówka wywalczyła puchar dla swojej drużyny.

Gdy zgasł ogień olimpijski pełni wrażeń zawodnicy opuścili płytę boiska.



Z podwórka na stadion

3 czerwca br. odbył się Wojewódzki finał Turnieju Piłki Nożnej „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku”. Turniej ten jest największym w Polsce turniejem dla dziesięciolatków i młodszych dzieci. Do tegorocznej edycji turnieju zgłosiło się ponad 23 tys. dzieci z całej Polski. Do śląskiego finału zgłosiło się ponad 1700 dzieci. W finale wojewódzkim walczyło prawie 240 najlepszych piłkarzy i piłkarek z całego województwa. Drużyna chłopców reprezentująca Lubliniec, składająca się z dzieci trenujących piłkę nożną w Olimpijczyku, AS Elektrotechnik, Akademii Sportowej osiągnęła wielki sukces zajmując drugie miejsce w Wojewódzkim Finale przegrywając tylko z drużyną Piast Gliwice.

Młodym piłkarzom: Jackowi Demarczykowi, Patrykowi Krawczyk, Mateuszowi Szaforzowi, Tomaszowi Strugacz, Dominikowi Stapor, Jędrzejowi Wachowskiemu, Patrykowi Wołowczyk, Patrykowi Drońskiemu, Dominikowi Panek, Patrykowi Ochman, Tymoteuszowi Brzezińskiemu oraz trenowi Henrykowi Ślęzak gratulujemy sukcesu.



„Woda – źródłem życia”

Uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych po raz siódmy wzięli udział w Tygodniu Ekologicznym, który w tym roku odbył się pod hasłem „Woda – źródłem życia”. Do udziału w Tygodniu Ekologicznym zaproszono także okoliczne przedszkola i szkoły. Najważniejszym celem zorganizowania Tygodnia Ekologicznego było rozwijanie świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży. W ramach tych dni uczniowie mogli walczyć o tytuł „Super Ekologa” w konkursie wiedzy ekologicznej, wziąć udział w konkursie plastycznym lub pokazie mody ekologicznej. Na uczniów czekały takie atrakcje jak: wycieczka do Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Kalinie prowadzonego przez Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego. Uczniowie mogli się zapoznać z fauną i florą, jaka występuje w Parku Krajobrazowym „Lasy nad Górną Liswartą” podczas zajęć warsztatowych pt. „Flora i fauna terenów błotno – stawowych”. To nie był jednak koniec atrakcji. Na uczniów czekało zwiedzanie ZOO w Opolu oraz Muzeum Wsi Opolskiej oraz wycieczka do Koszęcina, którą poprowadził leśniczy Pan Czesław Tyrol, który zapoznał uczniów z akwenami wodnymi i ścieżkami przyrodniczymi.



Pokaz mody ekologicznej

